

## „Ani cienia wspólnoty”. Wątki immunologiczne w powieściach Magdaleny Tulli

ABSTRACT. Woźniak Adam, „Ani cienia wspólnoty”. Wątki immunologiczne w powieściach Magdaleny Tulli [“No Hope for Community”. Immunity in Magdalena Tulli’s Novels]. „Przestrzenie Teorii” 37. Poznań 2022, Adam Mickiewicz University Press, pp. 179–200. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2022.37.10.

The paper is an attempt to interpret Magdalena Tulli’s novels in the context of the immunological paradigm. Immunological threads are traced on three levels: firstly, in the context of the communities described in *Sny i kamienie* [*Dreams and stones*], *Skaza* [*Flaw*] and *W czerwieni* [*In Red*]; secondly, with regard to the narrative constantly encountering problems such as ‘unwanted threads’ that degenerate the stories and prevent the narrative from bringing them to an end. Thirdly, in the context of post-memory, that is, a memory with its roots extending beyond the experiences of the subject. According to the thesis she puts forward, Tulli activates the immunological discourse on these three levels.

KEYWORDS: the immunization paradigm, biopolitics, Magdalena Tulli, Michel Foucault, narration, post-memory, Roberto Esposito

W obrębie refleksji nad prozą Magdaleny Tulli można wyróżnić przynajmniej trzy klasy zagadnień teoretycznych. Pierwsza z nich dotyczy miasta, państwa czy – ogólniej ujmując – wspólnoty. Za głównych bohaterów pierwszych powieści pisarki należy uznać właśnie byty kolektywne. Konstruowane przez Tulli zbiorowe „ja” wymaga przy tym ciągłej ochrony z uwagi na zagrożenie degeneracją, wywołane przez przekraczających granicę kolektywnego podmiotu obcych. Problem ten najczęściej kojarzony jest przez badaczy ze schematem działania XX-wiecznych totalitaryzmów, pogromami, a szczególnie z Holocaustem. Druga klasa zagadnień odnosi się do kwestii związanych z przynależnością autorki *Szumu* do drugiego pokolenia po Holocaustu. W tym kontekście teksty autorki badane są przy użyciu kategorii postpamięci i traumy<sup>1</sup>. Kryzys dotyczy tu wprawdzie podmiotu indywidualnego, lecz jego charakter pozostaje podobny jak w przypadku wspólnoty. Wiąże się on z przeniknięciem do „ja” pewnych elementów „nie-ja” (na przykład pamięci o wydarzeniach, których podmiot nie doświadczył osobiście).

<sup>1</sup> Zob. np. A. Tippner, *Sensing the meaning, working towards the facts: drugie pokolenie a pamięć o Zagładzie w tekstach Bożeny Keff, Magdaleny Tulli i Agaty Tuszyńskiej*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 68–87.

Trzecia z klas mieści w sobie szereg zagadnień dotyczących narracji, które są istotne szczególnie w kontekście *Trybów* oraz *Skazy*. I tu, podobnie jak w dwu pierwszych przypadkach, za degenerację, która dotyka opowieści, nie pozwalając jej w pełni rozkwitnąć, odpowiada przedostanie się do niej czynników zewnętrznych.

Celem tekstu jest wykazanie, że trzy wskazane powyżej grupy zagadnień realizują w powieściach Tulli wspólny model myślenia. Model ten odpowiada temu, co Roberto Esposito nazwał „paradygmatem immunizacji”<sup>2</sup>. Omawiane pola łączy przede wszystkim podobne, immunologiczne, rozumienie kryzysu, który zostaje utożsamiony z przedostaniem się niechcianych elementów przez granicę bezpieczeństwa konstruowaną przez podmiot. W obrębie utworów autorki *Szumu* toczy się nieustanna walka o czystość, szczelność i jednolitość poszczególnych bytów. Rozgrywa się ona na gruncie kluczowej – tyleż dla biologicznej konstytucji organizmu, ile dla współczesnej filozofii politycznej – opozycji „ja” – „nie-ja”. „Nie-ja” zagrażające wspólnocie, psychice i narracji przybiera przy tym postać zbliżoną do patogenu. W tym sensie, choć bywa ono wrogiem politycznym, to jego struktura zdecydowanie odbiega od Schmittowskiej koncepcji *polemios*<sup>3</sup>. Zagrożenie, które niesie jest intymne – stanowi ryzyko przeniknięcia przez zasłonę immunologiczną i degeneracji podmiotu<sup>4</sup> / organizmu.

Pierwsza ze wspomnianych klas wydaje się przy tym nadrzędna – tak, że przy rozpatrywaniu pozostałych problemów można odnieść wrażenie, że Tulli porusza się wciąż na gruncie czegoś, co można by określić jako „logika” czy „forma” Holokaustu. Ukuty przez Roberta Esposito termin „paradygmat immunizacji” pozwala jednocześnie zintegrować myślenie o poszczególnych problemach oraz wyjaśnić wrażenie wszechobecności Holokaustu, pojawiające się w kontakcie z prozą Tulli.

## ***Immunitas***

Całościowa rekonstrukcja skomplikowanego (i niejednolitego) aparatu teoretycznego kryjącego się za terminem „immunologia polityczna” przekracza możliwości tego tekstu, a przy tym wydaje się zbędna. Większość

<sup>2</sup> R. Esposito, *Immunitas. The protection and negation of life*, transl. Z. Hanafi, Cambridge 2012.

<sup>3</sup> C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] tegoż, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M.A. Cichoński, Warszawa 2012, s. 256.

<sup>4</sup> Należy przy tym zauważyć, że Esposito raczej nie zgodziłby się na użycie w tym miejscu pojęcia „podmiot”. Jego zdaniem wspólnota, której dominującą rolą jest ochrona typu immunologicznego nie stanowi *subiectum*. Zob. R. Esposito, *Communitas: the Origin and Destiny of Community*, transl. T. Campbell, Stanford 2017, s. 7.

wątpliwości wyjaśni się w trakcie praktyki interpretacyjnej. Nieodczowny jest jednak przynajmniej wstępny rys dotyczący tego, jak rozumiane jest tu pojęcie *immunitas*.

Odwołując się do prostej, a zarazem trafnej intuicji Jana Kleina, immunologię można definiować jako „naukę dotyczącą odróżniania ja od nie-ja”<sup>5</sup>. Aforystyczne ujęcie Kleina wystarczy, jak sądzę, uzupełnić trzema uwagami stanowiącymi wskazówki dotyczące przyczyn filozoficzno-politycznej kariery tego, pierwotnie biologicznego, sposobu myślenia. Po pierwsze, immunologia jest pewnym typem wiedzy dotyczącej podmiotu. Wiedza ta pozwala na indywidualizację na najbardziej podstawowym poziomie, to znaczy oddzielenie „ja” od środowiska. Po drugie, immunologia dotyczy pewnego rodzaju obrony (immunizacji), a więc działania podmiotu mającego na celu ochronę przed niosącym degenerację zagrożeniem z zewnątrz. Ochrona ta nader często przyjmuje formę ekskluzji, choć – co istotne – całość zabiegów rzadko przybiera charakter czysto negatywny<sup>6</sup>. Celem układu odpornościowego jest wprawdzie utrzymanie czystości podmiotu, to znaczy zneutralizowanie destrukcyjnego charakteru patogenów lub ich uśmiercenie, ale w obu przypadkach „nie-ja” zostawia po sobie pewien ślad. Ślad ten to pamięć immunologiczna. W przypadku wspólnoty budują ją tyleż niewinne mechanizmy asymilacji emigrantów, co krwawe rytuały kozła ofiarnego oraz quasi-pasterskie metody oddzielania dysydentów (czarnych owiec) od reszty stada w obrębie reżimów<sup>7</sup>.

Po trzecie, *immunitas* może być rozumiane w odniesieniu do *communitas*. Pojęcia te łączy wspólny rdzeń *munus* oznaczający „dar, którego nie można nie dać”, a więc pewien obowiązek. *Com-munitas* to dzielenie obowiązku, a *im-munitas* – zwolnienie z niego<sup>8</sup>. Jeśli środowisko rozumiemy jako pole szeroko pojętej komunikacji między bytami, to *immunitas* oznacza próbę ograniczenia wzajemnej wymiany informacji. Dlatego też

---

<sup>5</sup> J. Klein, *Immunology: the Science of Self-Nonsel Self Discrimination*, New York 1982.

<sup>6</sup> Termin „negatywny” będzie się pojawiał w dwóch znaczeniach. Po pierwsze, oznacza on groźbę anihilacji związaną z kontaktem ze środowiskiem. W tym sensie każdy akt komunikacji ma potencjał negatywny, to znaczy niesie ze sobą ryzyko destrukcji podmiotu. Po drugie, „negatywny” jest również pewien rodzaj odpowiedzi na ten stan rzeczy, to znaczy strategia immunizacyjna. Dobry obraz tej dwuznaczności stanowi Hobbesowski Lewiatan. Powstaje on jako odpowiedź na negatywność (ciągłą groźbę utraty życia), a zarazem sam posługuje się negatywnością – w trakcie panowania suweren monopolizuje tylko możliwość uśmiercenia, a nie całkowicie ją wyklucza. Szerzej na temat negatywności pisze Mikołaj Ratajczak. Zob. M. Ratajczak, *Negatywność i bios politikos. Translacja tego, co polityczne, we współczesnej włoskiej filozofii politycznej*, „Politeja” 2009, nr 9 (39), s. 111–140.

<sup>7</sup> W kontekście władzy pasterskiej zob. M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, przeł. M. Herer, Warszawa 2010, s. 142.

<sup>8</sup> R. Esposito, *Immunitas...*, s. 11.

tak istotnym pojęciem w obrębie paradygmatu immunizacyjnego jest granica – niezależnie od tego, czy mamy na myśli naskórek, granicę państw narodowych, czy – jak w niektórych powieściach Magdaleny Tulli – filtry odpowiadające za szczelność narracji. Pierwotnie biologiczna i dotycząca jednostki *immunitas* zostaje zatem rozciągnięta na byty polityczne (a nawet estetyczne) i kolektywne.

Relacja między *immunitas* i *communitas* pozostaje niejednoznaczna. Wystarczy wspomnieć, że wspólnota polityczna miała powstać właśnie w celach immunologicznych<sup>9</sup>, to znaczy po to, by zaradzić naturalnej negatywności ludzkiej natury prowadzącej do nieuchronnej „wojny wszystkich przeciw wszystkim”<sup>10</sup>. Także włączenie do wspólnoty niesie ze sobą jednak ryzyko dla „ja”. Ryzyko to związane jest z „kontaminacją i utraceniem własnych, indywidualnych granic”<sup>11</sup>. By istnieć, *communitas* sama potrzebuje zatem mechanizmów immunologicznych, które ją negują – to znaczy określają, co nie przynależy do wspólnoty, a więc jest obce bądź prywatne. *Immunitas* może też zniszczyć wspólnotę, szczególnie w przypadku, gdy ochrona życia łączy się z destrukcyjną ideologią i przekształca w politykę śmierci.

Mówiąc najkrócej, kluczowa jest projekcja prostego faktu, związane z tym, że człowiek odmawia wspólnoty wielu organizmom (bakteriom, wirusom i grzybom) na sposób pojmowania i opisu pozostałych rejonów ludzkiego doświadczenia. Szczególnie istotne będzie tu oczywiście myślenie polityczne, które w tekstach Tulli promieniuje na sposób prowadzenia narracji i myślenie o tożsamości.

Korzeni zdumiewającej ekspansji *Immunitas* w obrębie XX-wiecznego myślenia politycznego należy upatrywać w splocie kilku elementów. Po pierwsze, związane są one z długą tradycją pojmowania wspólnoty jako kolektywnego ciała – zarówno w wersji sakralnej (Kościół jako *Corpus Christi*), jak i świeckiej (Hobbesowski lewiatan jako suma ludu)<sup>12</sup>. Po drugie, z rozwojem i ekspansją medycyny (w tym wirusologii), które zbiegły się z formowaniem państw narodowych<sup>13</sup> i oddziaływały na sposób pojmowania nowego bytu politycznego. Po trzecie wreszcie, we wpływie myślenia organicystycznego i funkcjonalistycznego na myśl społeczną w pierwszej połowie XX wieku. Mowa tu tyleż o koncepcji państwa-organizmu, ile funkcjonalistycznym

<sup>9</sup> R. Esposito, *Bios. Biopolitics and philosophy*, transl. T. Campbell, London 2008, s. 57.

<sup>10</sup> T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 2005.

<sup>11</sup> M. Ratajczak, *Poza paradygmat immunizacji*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 1–2, <<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/article/view/2702>> [dostęp: 30.04.2021].

<sup>12</sup> Ideę tę doskonale oddaje okładka pierwszego wydania *Lewiatana*, na której władca przedstawiony jest jako byt składający się z ciał podwładnych.

<sup>13</sup> P. Madajczyk, *Marzenie o narodzie doskonałym. Między biopolityką a etnopolityką*, Warszawa 2017, s. 15.

przekonaniu o tym, że system może przetrwać tylko wtedy, gdy cechuje go równowaga bliska tej, jaką obserwujemy w zdrowym ludzkim organizmie. Te trzy elementy należy rozumieć w splocie: popularne na początku XX wieku metafory państwa-ciała siłą rzeczy nabierają nowego znaczenia w obliczu rewolucyjnych odkryć w dziedzinie medycyny, a zarazem występują wobec dotychczasowej, wielowiekowej tradycji. Nader często do trzech wskazanych elementów dołącza rasizm w rozumieniu Michela Foucaulta, czyli „cięcie między tym, co powinno żyć, a tym, co powinno umrzeć”<sup>14</sup>, któremu immunologia dostarcza aparatu konceptualnego.

## Wspólnota

### *Sny i kamienie*

Logika immunologiczna daje o sobie znać już w debiutanckim dziele Magdaleny Tulli. Wydane w 1995 roku *Sny i kamienie* nie mają klasycznie pojętej akcji i bohaterów. Jeśli już mielibyśmy wskazać jakiś podmiot, którego losy opisuje narrator, to byłoby nim miasto/wspólnota. Miasto to konceptualizowane jest na dwa konkurujące ze sobą od początku sposoby – jako maszyna i drzewo. Aktualizuje to dwa modele myślenia o kolektywnym ciele oraz dwie metafory dotyczące funkcjonowania państw totalitarnych. Ciało-maszyna to z jednej strony ujęcie wczesnonowożytne (tyleż kartezjańskie<sup>15</sup>, co materialistyczne<sup>16</sup>), z drugiej rodzące skojarzenia z ukutym przez Hannę Arendt modelem państwa totalitarnego. Jednym z mechanizmów wskazanych przez niemiecką filozofkę było czynienie każdego obywatela potencjalnie zbędnym<sup>17</sup>. Ta wymiennosc pojawia się też przy okazji figury miasta-maszyny, w obrębie której „świat składa się z oddzielnych i dających się wyjmować części i każdy proces może być skorygowany niezależnie od pozostałych, bez obaw, że całość utraci równowagę”<sup>18</sup>.

Miasto-drzewo odsyła natomiast do metafor organicystycznych z początku XX wieku. Wspólnota jest tu niczym żywy organizm wymagający spójnego układu funkcji, któremu zagraża brak symetrii, a równowaga całości zależy od zbilansowania „przepływu soków”<sup>19</sup> między drzewem i prze-

<sup>14</sup> M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 252.

<sup>15</sup> R. Descartes, *Człowiek: opis ciała ludzkiego*, przeł. A. Bednarczyk, Warszawa 1989.

<sup>16</sup> J. La Mettrie, *Człowiek-maszyna*, przeł. S. Rudniański, Warszawa 2011.

<sup>17</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993, s. 480.

<sup>18</sup> M. Tulli, *Sny i kamienie*, Warszawa 1999, s. 16.

<sup>19</sup> Tamże, s. 17.

ciwdrzewem. Obraz ten w dość oczywisty sposób przywołuje Baumanowską figurę państwa ogrodniczego<sup>20</sup>, tym bardziej, że Tulli wspomina o „pracy se-katorów”<sup>21</sup>, która miałyby regulować funkcje życiowe zbiorowego organizmu.

Te dwa typy myślenia to zarazem dwa modele myślenia o odporności. Drzewo korzysta z przeciwdrzewa – trwa między nimi „nieustanny przepływ soków od korzenia ku liściom”<sup>22</sup>. To, co negatywne, zostaje więc wcielone do podmiotu, wzmacnia go, a nawet stanowi źródło życia. Związek ten jest na tyle silny, że podczas próby rozdzielenia dwu przeciwstawnych elementów „życie ulatuje z obu części”<sup>23</sup>. Maszyna natomiast działać może tylko wtedy, gdy rzeczy zostaną oddzielone od przeciwrzeczy. Kluczowe jest więc uszczelnienie obudowy<sup>24</sup>, które chronić ma przed „zewnątrznym kurzem i zewnątrzną wilgocią”<sup>25</sup>. To już czysta negacja – ochrona zbiorowego podmiotu przed patogenami poprzez ustanowienie bariery immunologicznej, a nie neutralizację zagrożenia i płynne wcielenie go do podmiotu. Zarówno kreślona przez Tulli w początkowej fazie utworu utopia, jak i obecna w końcowych partiach antyutopia korzystają z drugiego modelu myślenia. Wzorem dla miasta jest zatem „niewyobrażalna jednolitość kamieni”<sup>26</sup>. Realizacji celów służyć mają „instalacje do odprowadzania pary, kurzu i śmieci poza kopułę nieba”<sup>27</sup>. Można powiedzieć, że te dwa typy myślenia (właściwy drzewu i maszynie) będą się przewijały przez całą późniejszą twórczość Tulli, przy czym pragnienie szczelności odnoszące się do miasta-maszyny będzie zwykle brało górę nad otwarciem na „przepływ soków” właściwym drzewu.

W *Snach i kamieniach* kluczową rolę w utrzymaniu podmiotowości miasta pełnić mają budowniczowie, którzy „odpychają wzrokiem przeciwmia-sto”<sup>28</sup>. W kontekście filozofii politycznej narzuca się tu zaczerpnięte z Drugiego Listu św. Pawła do Tesaloniczan<sup>29</sup> pojęcie *ho katechon*. Szczególnie użyteczna byłaby interpretacja Carla Schmitta<sup>30</sup>, w której „to, co odpycha anomię” przyjmuje postać realnej (i zwykle zdeprawowanej) władzy politycznej, której funkcją jest powstrzymywanie nadejścia antychrysta. Budowniczowie odpychają chaos, dbając by nie przedostał się on do wnętrza podmiotu.

---

<sup>20</sup> Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 52.

<sup>21</sup> M. Tulli, *Sny...*, s. 65.

<sup>22</sup> Tamże, s. 17.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 18.

<sup>25</sup> Tamże, s. 19.

<sup>26</sup> Tamże, s. 27.

<sup>27</sup> Tamże, s. 19.

<sup>28</sup> Tamże, s. 24.

<sup>29</sup> 2 Tes 2, 3–10.

<sup>30</sup> C. Schmitt, *Nomos Ziemi*, przeł. K. Wudarska, Warszawa 2019, s. 26.

Takie jest też główne zadanie wspólnoty i stworzonych przez nią urządzeń: „najzarłocniej – czytamy – pochłaniały energię instalacje do odsiewania chaosu od porządku, te, które oddzielały od miasta przeciwmiasto”<sup>31</sup>. Coś jednak szwankuje – zarówno jeśli chodzi o filtry, jak i o samych budowniczych. Kryzys, który dopada wreszcie miasto, sprawia, że nakreślona na papierze utopia przekształca się szybko w antyutopię. Charakter owego kryzysu jest ściśle immunologiczny – to znaczy związany z niechcianym *communitas*. Przyczyną jest przerwanie tam, filtrów oraz niewydolność budowniczych: „Z biegiem lat wiotczały [...] arterie miasta. Powstawały przy tym wyrwy, zrosty, a nawet naprężeniowe uszkodzenia najróżniejszych instalacji, nie wyłączając najważniejszych, związanych z usuwaniem przeciwmiasta”<sup>32</sup>.

W wyniku licznych awarii w mieście nadmiernie odkładają się ciepło, zimno, deszcz. Przeważnie przerywa tamy i wdiera się do wnętrza podmiotu. Wskutek zaniedbań w tryby maszynierii miasta dostają się pyłki i zanieczyszczenia, które istotnie spowalniają jej działanie. Puente jest jednak zaskakująca, choć pozostajemy tu wciąż na gruncie dyskursu immunologicznego. Okazuje się bowiem, że zaakceptowanie pewnego poziomu nieszczelności może się okazać zbawienne: „Wystarczy porzucić pragnienie doskonałości, a nieszczelność raz na zawsze przestanie nam zagrażać”<sup>33</sup>. W iście nietzscheański sposób myślenie negatywne zastąpione ma zostać przez afirmatywne otwarcie na świat. *Communitas* wyprzeć ma *immunitas*, a to, „co przez lata usuwano największym wysiłkiem poza kopułę nieba”, na powrót wymieszać się „z substancją miasta”<sup>34</sup>.

## Skaza

To, co pozostaje abstrakcją w *Snach i kamieniach*, w *Skazie* przybiera nader konkretną formę. Choć i tu za głównego bohatera można uznać miasto, to jest to raczej miasto-społeczność niż miasto-idea, której rozwój i degeneracja przedstawiona została w pierwszej powieści Tulli. Obserwujemy więc całkiem zwyczajne miejsce, w którym student nadużywa alkoholu, policjant romansuje ze służącą, a notariusz pogrąża się w pracy, by zapomnieć o kłopotach rodzinnych. Obrazu mieszczańskiej normalności dopełnia wspomnienie o rozruchach, które zostały niedawno stłumione. Studentowi oprócz odznaki w klapie marynarki ostał się po owych ekscesach też pewien rodzaj pamięci immunologicznej w postaci przekonania, „że należy bez zbędnych skrupułów

<sup>31</sup> M. Tulli, *Sny...*, s. 35.

<sup>32</sup> Tamże, s. 108.

<sup>33</sup> Tamże, s. 115.

<sup>34</sup> Tamże.

uderzyć w to, co niezgrabne i źle skrojone, zmieść, spalić, nie pytając nikogo o zdanie, zrobić porządek”<sup>35</sup>. Przekonanie to dość szybko ma okazję przekształcić się w czyn. Miastem wstrząsa bowiem informacja o zagadkowych wydarzeniach, które miały miejsce poza okręgiem zataczanym przez miejski tramwaj. Szyny są tu symboliczną granicą zbiorowego „ja”, więc incydenty mają charakter zewnętrzny wobec podmiotu. Ta zewnętrzność nie daje się jednak utrzymać. Pierwsza odpowiedź immunologiczna w postaci wysypu flag w narodowych barwach, które przystrajają kamienice, nie wystarcza do powstrzymania iniekcji. Na głównym placu miasta pojawiają się uchodźcy: „parę ciemnych postaci w różnym wieku, w grubych zimowych paltach”<sup>36</sup>. Tłum rozrasta się i zaczyna stanowić coraz większy problem dla społeczności. Obcy usytuowani są przy samym naskórku „ja” i w każdej chwili gotowi są przekroczyć granicę torów. Problem nie polega na wystąpieniu jakiegoś ideowego, politycznego czy nawet religijnego wroga. Jedyną „winą” obcych jest to, że są identyfikowani jako „nie-ja”, a mimo to zamierzają przekroczyć granicę torów (wspólnoty). Uchodźcy nie przynależą do historii, nie pasują do niej, są obcy, a „obcość jest obca”<sup>37</sup> i „maćci czystość przestrzeni”<sup>38</sup>. Problematyczna jest sama obecność „nie-ja”. Jako „kłopotliwą właściwość”<sup>39</sup> uchodźców wskazuje się samo życie. Zgodnie ze znanym spostrzeżeniem Foucaulta samo biologiczne istnienie staje się więc przedmiotem polityki<sup>40</sup>. Wroga politycznego w sensie Schmittowskim można by pokonać, ideowego przekonać lub ośmieszyć – patogeny (uchodźców) można tylko unicestwić lub zneutralizować i wcielić w obręb podmiotu. W *Skazie* wszystko zmierza ku opcji czysto negatywnej, choć przez chwilę – jak zobaczymy – przybiera ona pozory afirmacji. Wcześniej jednak jako wariant negacji „nie-ja” powraca obecny już w *Snach i kamieniach* dyskurs ogrodniczy – nadzieja, że rozpoczęte przez uchodźców wątki zostaną krótko przycięte<sup>41</sup>. O przewadze opcji negatywnej świadczy też postępująca militaryzacja: powstają młodzieżowe bojówki, gwardia porządkowa, a w salonie fotograficznym zdjęcia ślubne zastąpione zostają fotografią dyktatora. Pierwszym etapem myślenia o pozbyciu się uchodźców są pomysły dotyczące relokacji – mają oni zostać przeniesieni w „lepsze miejsce”<sup>42</sup>, które bywa utożsamiane z Ameryką. Nic takiego się jednak nie dzieje. Sytuacja tylko się zaognia – gniewu zaczy-

<sup>35</sup> M. Tulli, *Skaza*, Warszawa 2006, s. 40.

<sup>36</sup> Tamże, s. 62.

<sup>37</sup> Tamże, s. 66.

<sup>38</sup> Tamże, s. 71.

<sup>39</sup> Tamże, s. 148.

<sup>40</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1994, s. 125.

<sup>41</sup> M. Tulli, *Skaza...*, s. 67.

<sup>42</sup> Tamże, s. 90.



na być tyle, że „ktoś musi ponieść karę”<sup>43</sup>. W opisie uchodźców pojawiają się wstręt i odraza, przekonanie, że obcy stanowią źródło ekskrementów, smrodu i lepkości. Aktywowane zostają zatem dwa istotne dla immunologii politycznej narzędzia: mechanizm kozła ofiarnego oraz kategoria wstrętu<sup>44</sup>. Z pierwszym z nich łączy się kategoria winy, z drugim higieny. W końcu, w sposób charakterystyczny dla mieszczańskiej wrażliwości, kategorie te zostają zsyntetyzowane, a brudne ciało staje się „obrazą dla przyzwoitości”<sup>45</sup>.

W kontekście immunologii najbardziej interesuje nas końcowy etap całego procesu: moment, w którym – wobec klęski dotychczasowych rozwiązań – wspólnota podejmuje próbę ostatecznej, fizycznej eliminacji uchodźców. Sposób realizacji tego celu modelowo przystaje do rozpoznania Esposito. W rozwiązaniu problemu z uchodźcami pomoc ma wojsko, a konkretnie załoga helikoptera wojskowego, który krąży nad miastem. Jedyny plac, na którym mogliby wylądować wojskowi, zajęty jest jednak przez uchodźców. Metoda może być tylko jedna: „anulować zakaz przekraczania linii torów, rozpedzić tłum po bramach, gdy tylko da się słyszeć szum śmigła”<sup>46</sup>. Struktura działania przypomina tu szczepienie: patogeny włączone zostają w obręb wspólnoty po to, by aktywować mechanizmy wzmacniające odporność. Pozorna afirmacja służyć ma skuteczniejszej negacji. Uchodźcy zostają zepchnięci przez gwardię w okolice piwnicy pod kinem, a więc na terytorium znajdujące się poza nieprzekraczalną dotąd granicą torów tramwajowych. To chwilowe *communitas* służy skoncentrowaniu patogenów w jednym miejscu, a – w dalszej perspektywie – ich destrukcji. Oczywiście rodzi to pewne komplikacje z punktu widzenia władzy pasterskiej, której naczelnym imperatywem jest utrzymanie wiedzy na temat populacji. Niektórzy z obcych mogą bowiem uciec i wmieszać się w tłum. Pada więc pytanie: „jak potem wyłuskać uchodźców z podwórek, z klatek schodowych, ze strychów”<sup>47</sup>. Zostają oni jednak wyłapani przez odpowiednie służby – tak, by „to, co tutejsze zostało na powrót oderwane od tego, co napłynęło skądinąd”<sup>48</sup>. Wojskowi rzeczywiście wzmacniają zbiorową odporność, a także krytykują dotychczasową opieszałość wspólnoty – koncentrację uchodźców nazywają „rozwiązaniem połowicznym”<sup>49</sup>. Znajdujący się wśród nich generał podejmuje próbę uzasadnienia ostatecznego rozwiązania kwestii uchodźców, posługu-

<sup>43</sup> Tamże, s. 105.

<sup>44</sup> Na temat kategorii wstrętu w kontekście biopolityki zob. P. Czaplinski, *Państwo bez wstrętu*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 108–125.

<sup>45</sup> M. Tulli, *Skaza...*, s. 119.

<sup>46</sup> Tamże, s. 131.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże, s. 152.

<sup>49</sup> Tamże, s. 148.

jąc się nazistowskimi kliszami. Świat bez uchodźców ma być „oczyszczony z nalotu krzywd”<sup>50</sup>, a samo ich istnienie bezcelowe. Najbardziej charakterystyczny jest jednak argument o „przestrzeni życiowej”<sup>51</sup>, który ostatecznie sprowadza eksterminację uchodźców do zabiegu koniecznego z powodów higienicznych<sup>52</sup>. Zgodnie z rozpoznaniem Esposito, prawo i medycyna stają się tu nierozróżnialne<sup>53</sup>. Plan Generała przewiduje po prostu zatkanie otworów wentylacyjnych i uduszenie uchodźców znajdujących się w podziemiach kina. Tak domknęłaby się historia, gdyby Tulli nie zdecydowała się ostatecznie na zabieg znany np. z niektórych filmów Quentina Tarantino (*Bękart wojny*, *Pewnego razu w Hollywood*). Bieg historii zostaje przekierowany *ex machina*, a bohaterowie uratowani i przewiezieni taksówkami do Ameryki. To oczywiście wciąż forma ekskluzyjki podjętej z powodów immunologicznych – interwencja ta sprawia tylko, że uchodźcy zostają wydalenii ze wspólnoty w nieco bardziej humanitarny sposób. Gdy jednak zapytamy, co zostało uratowane, to odpowiedź będzie już mniej optymistyczna. Jest to biomasa – złożona z jednostek, które podpadają pod Agambenowskie pojęcie *Homo Sacer*<sup>54</sup> – ci, których można zabić, lecz nie można poświęcić. Tulli zmienia bieg wydarzeń w ostatnim momencie, gdy praca dyskursywna nad sprowadzeniem obcych do roli patogenów jest zakończona, a zatem bezpośrednio przed ich fizyczną eliminacją.

## W czerwieni

W *Czerwieni* rozpoczyna się od opisu miasta, który mógłby sugerować, że jednym z tematów powieści będzie władza dyscyplinarna: „ulice Gwardyjska i Fabryczna uciekały od siebie w przeciwne strony świata”<sup>55</sup> – czytamy w pierwszych zdaniach opisu. Fabryka i koszary to oczywiście dwie wielkie, charakterystyczne dla wczesnej nowoczesności wytwórnie podmiotów „normalnych”, to znaczy zdolnych do pracy i wojennego poświęcenia<sup>56</sup>.

<sup>50</sup> Tamże, s. 160.

<sup>51</sup> Tamże, s. 159.

<sup>52</sup> Dobry przykład stanowi cytowany przez Józefa Mackiewicza Reinhard Heydrich, który tak tłumaczy egzekucję jeńców: „Rozstrzelanie było konieczne ze względów zdrowotnych. Albowiem w więzieniu zaistniała groźba epidemii, i nie można było jej inaczej zwalczyć”. Zob. J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, London 1985, s. 112.

<sup>53</sup> R. Esposito, *Bios...*, s. 28.

<sup>54</sup> G. Agamben, *Homo Sacer: suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa 2008, s. 19.

<sup>55</sup> M. Tulli, *W czerwieni*, Warszawa 1998.

<sup>56</sup> Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków 2006, s. 45.

To, co w powieści interesujące z przyjętego tu punktu widzenia, wiąże się jednak z niesubordynacją, a nie posłuszeństwem – opór dotyczy natomiast raczej biowładzy niż dyscypliny. Buntują się mianowicie zmarli, którzy przestają opuszczać opisywane przez autorkę Ściegi w chwili śmierci: zostają przy swoich rolach społecznych, uczestniczą w życiu publicznym, a nawet „wszystkim trzęsą”<sup>57</sup>. Znika więc kluczowa dla wspólnoty granica między żywymi a umarłymi. Z jednej strony niezależnienie od śmierci powinno być traktowane jako ostateczne zwycięstwo systemu immunologicznego. Śmierć stanowiła wprawdzie najbardziej wspólny i demokratyczny z obowiązków (*munus*), ale zwolnienie z niego mogłoby stanowić siłę wspólnoty – zahamowany zostałby wszak naturalny odpyływ jednostek składających się na zbiorowe „ja”. Tymczasem wspólnota żywych zdecydowanie protestuje wobec takiego obrotu rzeczy. „Istnieją granice, których nie wolno przekraczać”<sup>58</sup> – powiada jeden z żywych bohaterów i dodaje: „Trzeba przyjąć śmierć, aby życie mogło zachować godność”<sup>59</sup>. Trudno o bardziej charakterystyczne dla immunologii zdanie – śmierć konkretnych jednostek zostaje tu przedstawiona jako warunek konieczny godnego życia. Aby uzyskać pełny obraz dyskursu, w który wpisane zostały nieoczekiwane dla mieszkańców zdarzenia, do powyższych wypowiedzi należałoby dodać tylko dwa kolejne, pokrewne elementy: higienę („świat potrzebuje czystości i niczego więcej”<sup>60</sup>) oraz pragnienie równowagi (życie i śmierć same w sobie nie są złe, „cała rzecz w proporcjach”<sup>61</sup>).

Naruszone zostają zatem granice wspólnoty śmiertelników – *communitas* tych, którzy współdzielą obowiązek śmierci. Granice te są kwestią higieny i równowagi. Kryzys po raz kolejny ma charakter immunologiczny i wiąże się z wkroczeniem do wspólnoty bytów o potencjale destrukcyjnym. Należy założyć, że ścieżańskiej społeczności udawało się dotąd w miarę bezpiecznie wprowadzić negatywność śmierci w obręb podmiotów: przyswajając i używając jej jako doświadczenia wzmacniającego poprzez akty rytualne (pogrzeby), żalobę, pamięć i wspomnienia. Tymczasem śmierć wkracza w życie w formie czystej negacji, której negatywność nie daje się zneutralizować. Zmarli rozeszli się po społeczności i nie dają się zasymilować. Co więcej, stają się oni bytem trudno sterowalnym politycznie. Warto zauważyć, że nie-umarli stawiają opór trzem wielkim nowoczesnym systemom władzy. Po pierwsze, łamią dyscyplinę, zachowując się niezgodnie z normą, po drugie,

<sup>57</sup> M. Tulli, *W czerwieni...*, s. 7.

<sup>58</sup> Tamże, s. 143.

<sup>59</sup> Tamże, s. 20.

<sup>60</sup> Tamże, s. 83.

<sup>61</sup> Tamże, s. 141.

stają się nieuchwytni dla władzy suwerennej, która pozwala żyć i skazuje na śmierć<sup>62</sup> – z oczywistych względów kara śmierci nie wchodzi w ich przypadku w grę. Po trzecie, wymykają się też biowładzy, z definicji „rządzącej żywymi” i niepozwalającej na śmierć, która – jak podkreśla Foucault – stanowi kres sprawczości biopolityki. Wszystko razem sprawia, że wspólnota żywych identyfikuje nie-umarłych jako byty zagrażające społeczeństwu, uruchamia rasistowskie klisze znane między innymi z dyskursu antysemitckiego („umarli wszystkim trzęsą”), a następnie oznacza i wyklucza niechciane byty. W końcowych partiach utworu czytamy: „Porobili na murach kredowe znaki, by w godzinie wyrównania rachunków poprowadziły ich pod właściwe adresy. Raz po raz rozlegał się brzęk tłuczonego szkła i spadały z łoskotem na bruk pogięte sklepowe szyldy. Zaczęło się od apteki, ale się na niej nie skończyło”<sup>63</sup>. Negatywność umarłych zostaje więc zanegowana poprzez działania pogromowe odnoszące do wydarzeń historycznych, w tym nocy kryształowej.

We wszystkich trzech powieściach wspólnota przedstawiona została jako byt, który należy chronić przed zewnętrznymi wpływami. Sama wspólnota bierze na siebie rolę kolektywnego *katechona*, to znaczy aktywuje mechanizmy wykluczające anomie ze zbiorowego „ja”. Funkcja ta, w sposób charakterystyczny dla XX-wiecznych totalitaryzmów dominuje nad pozostałymi, a nawet staje się jedynym celem wspólnoty. W ten sposób wspólnota zapada na coś w rodzaju choroby autoimmunologicznej, która nie pozwala na rozwój, a nawet degeneruje się poprzez skupienie całej energii na nieuzasadnionych działaniach mających na celu ochronę podmiotu.

## Narracja

Ochronie immunologicznej podlegać mają w powieściach Tulli nie tylko wspólnoty, ale też same teksty, w których opisywane są ich losy. Pragnienie odporności narracji na wpływy z zewnątrz przewija się najmocniej w *Trybach* oraz *Skazie*. Powieści te można uznać za celowo, a nawet ostentacyjnie, nieudane. W obu przypadkach narrator podkreśla wciąż brak kontroli nad przedstawionym światem, a na rozwój wydarzeń przychodzi mu patrzeć z „niechęcią i rezygnacją”<sup>64</sup>. Nieudolność tę rozumieć można rozmaicie: jako refleks niemożliwości stworzenia opowieści o Holokauście<sup>65</sup>, nawiązanie do

<sup>62</sup> M. Foucault, *Historia...*, s. 119–125.

<sup>63</sup> M. Tulli, *W czerwieni...*, s. 148.

<sup>64</sup> M. Tulli, *Skaza...*, s. 71.

<sup>65</sup> K. Dzika-Jurek, „*Setka szarych palt*”. (Nie)świadomość Zagłady w powieści *Skaza Magdaleny Tulli*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 25.

francuskiej „nowej powieści” czy wreszcie typowo postmodernistyczną grę z czytelnikiem. Z przyjętego tu punktu widzenia interesujący jest raczej sposób, w jaki skonceptualizowany jest ów kryzys, a nie przyporządkowanie go do odpowiedniego nurtu w obrębie zjawisk historycznoliterackich.

Większość problemów, które trawia narracje wspomnianych powieści, wiąże się mianowicie z nieszczelnością granic opowieści, przez które przenikają patogeny – obcy, niechciane słowa i bohaterowie. Narracja konstruowana jest tu jako podmiot wymagający ochrony, a sam narrator bierze na siebie ciężar zbliżony do katechonicznego odpierania anomii. Zwykle jest to ciężar przekraczający jego możliwości – na poziomie narracji dochodzi zatem do powtórzenia modelu kryzysu pojawiającego się w kontekście wspólnoty.

### Skaza

W omawianej już po części *Skazie* Tulli wciąga czytelnika za kulisy narracji i zwierza z przyczyn, dla których – wbrew początkowym założeniom – opowieść podążyć musiała torem znanym raczej z historii o pogromach niż ze spokojnej, „miejscowej”<sup>66</sup>, to znaczy mieszczańskiej opowieści. Przyczyny są dwie. Pierwsza leży w nieszczelności granic między historiami. Tu problemem są przede wszystkim uchodźcy, którzy „nie należą do tej historii”<sup>67</sup>. Ich wtargnięcie w narrację łączy się z defektami pracy wykonywanej przez zamieszkujących zaplecze historii robotników. „Tu i ówdzie zarysowała się ściana, fundamenty zaczęły niebezpiecznie osiadać, niejeden mur zawalił się od razu”<sup>68</sup>. Wszystko to dzieje się na granicy różnych opowieści, a wążące się mury powodują „przyspieszone wysiedlenia”<sup>69</sup>. Uchodźcy zostają więc wpuszczeni do historii w wyniku awarii jednego z najprostszych, ale i najbardziej skutecznych urządzeń politycznych służących oddzieleniu kolektywnego ja od nie-ja, a mianowicie muru<sup>70</sup>.

Druga przyczyna kryzysu – podobnie jak w *Snach i kamieniach* – leży w pewnej niedoskonałości filtrów, które opowiadający chciałby nałożyć na historię. Ich rolę mieliby odgrywać praktykanci i robotnicy, których praca polega na dostarczaniu do narracji odpowiednich rekwizytów. W klasycznej historii ostatecznym filtrem powinien być rzecz jasna narrator, lecz

<sup>66</sup> M. Tulli, *Skaza...*, s. 169.

<sup>67</sup> Tamże, s. 66.

<sup>68</sup> Tamże, s. 60.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Zob. M. Filoni, *Anatomia obłączenia. Strach w mieście*, przeł. J. Ugniewska, Warszawa 2020, s. 37–47.

ten kapituluje i uznaje swoją bezsilność wobec zaniechań praktykantów i „kryminalnego obiegu między historyjkami”<sup>71</sup>. Śluzę zostają zatem uchylone, a sama historia pozbawiona naskórka, który mógłby ją ochronić przed kontaminacją.

Sam narrator obrazuje zjawisko, odwołując się do języka handlu, stwierdzając między innymi, że do powieści zostały przemycone produkty, których narrator wcale nie zamawiał. Najpierw są to niewinne guziki, potem pistolety, które krążą między historyjkami, a wreszcie flagi w barwach narodowych, sygnalizujące obecność we wspólnocie przeciwnia wobec uchodźców. Ci natomiast nie zamierzają się asymilować z historią, w której się znaleźli, i zachowują „tak, jakby byli u siebie”<sup>72</sup>. Do obiegu dostają się więc byty, których negatywność nie daje się zneutralizować. Przyczyn defektów opowieści należy upatrywać także w, niedopuszczalnym z punktu widzenia epidemicznego, złamaniu zakazu „wszelkiej styczności”<sup>73</sup> z postaciami, który staje się udziałem praktykantów.

W wyniku wspomnianych uchybień historię nęka i degeneruje obecność niechcianych ciał, na widok których uruchamiane zostają mechanizmy immunologiczne, nad którymi narrator traci kontrolę. Hiperreakcja narracji na obcość przybiera postać zbliżoną do choroby autoimmunologicznej. Chcąc pozbyć się patogenów, tryby historii całkowicie się na nich skupiają, aż wreszcie założone wcześniej cele zostają całkowicie przyćmione przez pragnienie czystości, a sama historia stacza się w narrację pogromową. Interesująca jest przy tym również struktura wybawienia, które nadchodzi dla historii w finalnych partiach utworu. Przychodzi ono stąd, skąd przyszła degeneracja, czyli od robotników i praktykantów, którzy nazwani zostają teraz „aniołami zaplecza”<sup>74</sup>. Przydatna okazuje się ich umiejętność łączenia substancji z pustką (tego, „co istnieje”, z tym, „czego nie ma”) i wytwarzania z nich „homogenicznego tworu”, „nierozdzielnego amalgamatu”. Pobrzmiwają tu dwa, raczej komplementarne niż rywalizujące ze sobą, aspekty interesującego nas modelu myślenia. Z jednej strony typowo immunologiczne uzależnienie dobrostanu od umiejętnego operowania bytami o pozytywnych (substancja; to, co istnieje) i negatywnych (pustka; to, czego nie ma) konotacjach. Z drugiej, wspomniany we wstępie funkcjonalistyczno-organicyzyczny pogląd, wiążący sukces organizmu/systemu ze zrównoważeniem funkcji – w tym wypadku negacji i afirmacji.

---

<sup>71</sup> M. Tulli, *Skaza...*, s. 24.

<sup>72</sup> Tamże, s. 66.

<sup>73</sup> Tamże, s. 61.

<sup>74</sup> Tamże, s. 173.

## Tryby

W *Trybach* marzenie o odporności tekstu na ingerencje z zewnątrz przybiera bardzo konkretną formę. „A gdyby tak zacząć grodzić historyjki siatką drucianą, ot tak, dla porządku, żeby było wiadomo, gdzie się która zaczyna, gdzie kończy i do kogo należy”<sup>75</sup> – pyta z nadzieją narrator, by natychmiast porzucić złudzenia: „dla dżdżownic i kretów parkan nie jest przeszkodą, a włóczędzy przeskakują go bez trudu, kiedy nikt nie widzi”<sup>76</sup>.

Zadanie narratora wydaje się proste: napisać sztampową historię o zdradzie z „awanturą w ogrodzie”<sup>77</sup> w zakończeniu. Problem w tym, że opowiadający porzuca „parawan trzecioosobowej manieri”<sup>78</sup>, za którym historia byłaby bezpieczna. Zamiast tego otwiera się na zbędne *communitas* z nadmiarowymi postaciami i wątkami. W wyniku tego w powieści „w mgnieniu oka namnożyło się dodatkowych postaci”, które „rozbiegły się już pośród murów”<sup>79</sup>. Wreszcie w historię wkradają się „jacyś cywile, może zgoła Żydzi”<sup>80</sup>, którzy koczowali dotychczas „za kurtyną”<sup>81</sup>. Podobnie jak w *Skazie*, ich pojawienie się uruchamia serię wydarzeń, które nieuchronnie prowadzą tłum do „wagonów towarowych”<sup>82</sup>. Holokaust przebija granice opowieści i wkracza do niej wraz z żołnierzami Wehrmachtu i funkcjonariuszami policji granatowej. Kulminacją owego wkroczenia jest moment, w którym jedna z postaci strzela do narratora, raniąc go<sup>83</sup>. Wtedy przekroczone zostają dwie bariery immunologiczne – w konsekwencji rozmycia granicy między postaciami a opowiadającym naruszony zostaje naskórek, czyli jedna z ostatnich barier oddzielających „ja” od środowiska. W podobny sposób zniesienie granicy działa na bohaterów – w pewnym momencie znika siatka bezpieczeństwa, za którą umieszczona zostaje jedna z głównych bohaterek, w wyniku czego popełnia ona samobójstwo<sup>84</sup>. Podobnych przykładów można by wskazać jeszcze kilka. Wszystkie one sprowadzają się w zasadzie do dwu defektów narratora, które stanowią zarazem uchybienie wobec dwudziestowiecznego rozumienia autorytarnego władcy. Po pierwsze, nie radzi on sobie rolą *ka-techona* – nie potrafi zapobiec przenikaniu anomii do wnętrza opowiadanej

<sup>75</sup> M. Tulli, *Tryby*, Warszawa 2003, s. 30.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże, s. 117.

<sup>78</sup> Tamże, s. 40.

<sup>79</sup> Tamże, s. 41.

<sup>80</sup> Tamże, s. 101.

<sup>81</sup> Tamże, s. 102.

<sup>82</sup> Tamże, s. 103.

<sup>83</sup> Tamże, s. 123.

<sup>84</sup> Tamże, s. 113–114.

przez siebie historii. Po drugie, jest niewprawnym ogrodnikiem – nie potrafi przycinać wątków, pozwalając by opowieść „ciągnęła w swoją stronę”<sup>85</sup>.

## Holokaust

Gwoli podsumowania wątków związanych z narracją, należy podkreślić, że w obu opisanych przypadkach tym, co ją degeneruje, narzucając niechciane *communitas*, są nieprzewidziane wątki związane z Holokaustem. Autorka *Trybów* nie opowiada tu żadnej rozbudowanej historii o II wojnie światowej. Udaje się jej natomiast odwzorować charakterystyczny dla totalitaryzmów moment, w którym związana z biopolityką ochrona życia przekształca się w tanatopolitykę, czyli politykę śmierci. Imperatyw czystości sprawia, że narracja nie może korzystać z zewnętrznych dopływów, a zarazem nadmiernie skupia się na kwestiach immunologicznych, przez co obumiera. Spotykają się tu trzy omawiane w tekście pola: immunologia polityczna staje się wzorem dla modelu rozumienia narracji, a sama narracja, poprzez ciągle, *quasi*-traumatyczne powroty tego samego, pozwala na odczytanie w kontekście postpamięci. Istotnym komponentem owego przejścia jest wskazywany przez Foucaulta rasizm, w charakteryzowanym już, Foucaultowskim sensie. Odwołując się do idiomu Martina Heideggera, można by powiedzieć, że Tulli wyraża tu nie „co” nazistowskiej polityki, lecz jej „jak”. Owo „jak” wiąże się natomiast z natarczywym pragnieniem ochrony i czystości podmiotu.

## Postpamięć

Ostatnia część niesie ze sobą największe ryzyko. Dotyczy ona kwestii najbardziej delikatnych i związanych z osobistymi przeżyciami autorki, a zarazem problemów, które doczekały się gamy opracowań. Po pierwsze zatem, zadaniem tego rozdziału nie jest analiza psychologiczna, lecz retoryczno-filozoficzna. Po drugie, rozpoznania są raczej komplementarne niż konkurencyjne wobec tekstów analizujących twórczość Tulli w kontekście traumy i postpamięci.

Doświadczenia związane z postpamięcią mają kilka cech predysponujących je do odczytania w kontekście paradygmatu immunizacji. Pierwszą z nich jest, kluczowa w obu przypadkach, kwestia granic między „ja” a „nie-ja”. Postpamięć to pamięć zdominowana przez narracje wywodzące

---

<sup>85</sup> Tamże, s. 135.



się sprzed narodzin doświadczającego jej podmiotu<sup>86</sup>. Jako taka grozi za-właszczeniem podmiotu, a nawet poczuciem braku ontycznej odrębności<sup>87</sup>. Wynika ona z kontaktu ze środowiskiem, w konsekwencji którego dochodzi do transmisji niechcianych elementów w głąb „ja”. Nie może zatem dziwić, że transmisja ta bywa niekiedy wprost konceptualizowana przy użyciu terminów medycznych: związanych z przeniknięciem traumy do krwi bądź zmianami genetycznych spowodowanymi trudnymi doświadczeniami poprzednich pokoleń<sup>88</sup>. Całość dobrze obrazują słowa Anny Tuszyńskiej, która nazywa drugie pokolenie po Auschwitz „skażonym echem przeszłości”<sup>89</sup>.

W podobny sposób postpamięć obrazowana bywa w powieściach Tulli. We *Włoskich szpilkach* czytamy o „nieleczonym zakażeniu”, które „przenosi-ło się z człowieka na człowieka, z dorosłych na dzieci”<sup>90</sup>. Zakażenie to skutkuje chorobą<sup>91</sup> „niszczącą pokłady wiary w siebie”<sup>92</sup>. W tej samej powieści Tulli odwołuje się jeszcze do innej pokrewnej dyskursowi immunologiczemu metafory. Mowa o darze (spadku), który bohaterka otrzymała od swojej matki. Jest to „zamknięta kasetka”, do której nie ma klucza, a w której znajdują się „wieczne zwątpienie, zimne tchnienie na karku i zamiast solidnego gruntu pod nogami – pustka”<sup>93</sup>. Bohaterka włamuje się jednak do kasetki, w wyniku czego przypada jej „niemały kapitał ujemny”<sup>94</sup>. Dar ten ma nieco inną strukturę niż łaciński *munus*. Jego niedobrowolność jest podwójna – należy założyć, że wymuszone jest nie tylko ofiarowanie spadku, jak i – co wprost artykułuje bohaterka<sup>95</sup> – jego przyjęcie. Pewien trudno uchwytny byt (pamięć matki) nieustannie przedostaje się więc przez granice podmiotu. O kłopotliwym spadku mowa jest też w *Szumie*, który uznawany jest za kontynuację wątków podjętych we *Włoskich szpilkach*. Bohaterka opisuje tu swoisty testament, w ramach którego jej samej ostała się „nieosłonięta przestrzeń”<sup>96</sup>, a kuzynowi „umocnione linie okopów”<sup>97</sup>. Otwarte pole i nie-

---

<sup>86</sup> M. Hirsch, *Żałoba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 254.

<sup>87</sup> A. Kuchta, *Wobec postpamięci*, Kraków 2020, s. 18.

<sup>88</sup> Tamże, s. 20.

<sup>89</sup> A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005, s. 409.

<sup>90</sup> M. Tulli, *Włoskie szpilki*, Warszawa 2014, s. 13.

<sup>91</sup> Metafora choroby zakaźnej odgrywa zresztą istotną rolę w całej twórczości Tulli, zob. K. Dzika-Jurek, „Problem ciężarzu” *Melancholia w twórczości Magdaleny Tulli*, Katowice 2014, s. 94, <<https://sbc.org.pl/dlibra/docmetadadata?showContent=true&id=139135>> [dostęp: 2.05.2021].

<sup>92</sup> M. Tulli, *Włoskie...*, s. 73.

<sup>93</sup> Tamże, s. 65.

<sup>94</sup> Tamże.

<sup>95</sup> „Ja nie chcę tego spadku. Powinam się go zrzec” – powiada bohaterka – zob. tamże, s. 75.

<sup>96</sup> M. Tulli, *Szum*, Kraków 2014, s. 24.

<sup>97</sup> Tamże.

umiejętność wyznaczania granic to oczywiście symptomy pewnych immunologicznych braków, które protagonistka otrzymała w spadku po matce. W odpowiedzi na ten stan rzeczy aktywowane zostają dwie strategie, które w uproszczeniu nazwać można „negatywną” i „pozytywną”. Ta pierwsza przyczynia się przy tym raczej do utrwalenia traumy, niż do jej leczenia – bywa wręcz nieodróżnialna od symptomów „skażenia echem przeszłości”.

### Treść i przeciwtreść – strategia negatywna

Pamięć, którą bohaterka otrzymała w spadku, wartościowana jest zatem zdecydowanie negatywnie. Pierwsze kontakty z rzeczywistością są dla niej traumatyzujące, a traumę tę pogłębia poczucie obcości, którego protagonistka doświadcza w szkole. Pierwszym odruchem jest nadrobienie immunologicznych braków – wybudowanie zasieków przed światem i trudnymi doświadczeniami odziedziczonymi po przodkach. To pierwsze przychodzi jej o tyle łatwo, że strategię tę obserwuje u matki. Najczęściej pojawiającymi się w kontekście relacji z nią określeniami są „chłodny dystans”<sup>98</sup>, granica, „za którą matka chce mieć święty spokój”<sup>99</sup>, wysoko trzymana garda<sup>100</sup> czy mury obronne, „które wznosiła wszędzie”<sup>101</sup>. Obserwujemy tu zatem pewien immunologiczny nadmiar, który jest też narzucany bohaterce: „Matka czułaby się bezpieczniej, gdyby dziewczynka była podobna do niej, zdystansowana i nieskazitelna”<sup>102</sup>. Strategię tę można by połączyć z omawianą przez Esposito<sup>103</sup> w kontekście immunologii koncepcją Helmuta Plessnera, a szczególnie kategorią taktu. Takt nie wyklucza kontaktu ze środowiskiem, ale sprawia, że kontakt ten odbywa się w trybie defensywnym, który zmniejsza ryzyko zranienia podmiotu.

Nadmiar ten utrudnia komunikację i wchodzenie w relacje. Symbolem owego zamknięcia na głębsze *communitas* staje się noszone przez obie kobiety nazwisko (Tulli), które „nie chciało się odmieniać”. „Odmiana – czytamy dalej – przydaje się przede wszystkim przy opisie powiązań między postaciami [...] a skoro nic jej [bohaterki] z nikim nie łączyło, mianownik powinien być wystarczycy”<sup>104</sup>. Rzeczywistość odbija się zatem od muru wybudowanego przez protagonistkę, a ona sama pozostaje wyobcowana i za-

---

<sup>98</sup> M. Tulli, *Włoskie...*, s. 116.

<sup>99</sup> Tamże, s. 94.

<sup>100</sup> M. Tulli, *Szum...*, s. 167.

<sup>101</sup> Tamże, s. 8.

<sup>102</sup> M. Tulli, *Włoskie...*, s. 116.

<sup>103</sup> R. Esposito, *Immunitas...*, s. 114.

<sup>104</sup> M. Tulli, *Włoskie...*, s. 103.

mknięta na głębsze relacje: „będę musiała schować uczucia na samym dnie w skrytce na dnie żołądka” – konstatuje w jednym ze smutniejszych zdań *Szumu*<sup>105</sup>. To jeden z aspektów strategii negatywnej. Drugi dotyczy odrzucenia trudnej spuścizny odziedziczonej po przodkach. Postawę tę ująć można we wspomnianych już słowach „nie chcę tego spadku” czy wyznaniu: „starałam się omijać swoje dzieciństwo szerokim łukiem”<sup>106</sup>. W innych miejscach pojawia się też pragnienie, by otrzymane w spadku historie „uleciały jak dym”<sup>107</sup>. Najciekawsza jest chyba jednak fantazja bohaterki, by wykreślić po kolei każdą swoją cechę, tak że „myśl zastąpiłaby przeciwmyślą, każde uczucie swego życia przeciwuczuciem. Całą treść swego życia [...] przeciwtreścią”<sup>108</sup>. Mylące może być skojarzenie z przeciwciałami jako elementami strategii pozytywnej, polegającej na przyjęciu pewnej części zagrażających ciału bytów tak, by wzmocnić odporność. Przeciwtreść to raczej prosta podmiana jednej pamięci na drugą – pragnienie wyparcia trudnej tożsamości i zastąpienia jej łatwiejszą. Strategia ta popada w typową dla *immunitas* sprzeczność: fantazja o ochronie podmiotu sprowadza się w gruncie rzeczy do jego unicestwienia.

### „Musimy się ścieńczyć”: strategia pozytywna

Strategia negatywna jest oczywiście mało skuteczna – raczej pogłębia alienację i powiela destrukcyjne wzorce przekazane przez matkę, niż pozwala na harmonijne współistnienie ze środowiskiem. W walce z trudną spuścizną bohaterce towarzyszy jednak jeszcze inna, bardziej obiecująca taktyka. Tym razem łączy się ona z afirmacją pewnych elementów trudnej tożsamości, wchłonięciem ich w obręb podmiotu, a nawet inwentaryzacją otrzymanego spadku<sup>109</sup>. Wszystko to w myśl zamieszczonego we *Włoskich szpilkach* stwierdzenia: „energia nie ginie – można ją tylko zamienić w siłę”<sup>110</sup>. Figurą, która doskonale oddaje ambiwalencję tej strategii jest, obecny zarówno we *Włoskich szpilkach*, jak i *Szumie*, lis<sup>111</sup>. W pierwszym z utworów lis uosabia obcość, a sama bohaterka na fali marcowego antysemityzmu nazywana jest „farbowanym lisem”<sup>112</sup>. Lis ów jest obcy, przebiegły, a przede wszystkim

<sup>105</sup> M. Tulli, *Szum...*, s. 116.

<sup>106</sup> M. Tulli, *Włoskie...*, s. 65–66

<sup>107</sup> M. Tulli, *Szum...*, s. 76.

<sup>108</sup> M. Tulli, *Włoskie...*, s. 102.

<sup>109</sup> Tamże, s. 66.

<sup>110</sup> Tamże, s. 65.

<sup>111</sup> Na podwójne znaczenie tej figury zwraca uwagę również Anna Kuchta. Zob. A. Kuchta, dz. cyt., s. 213–214.

<sup>112</sup> M. Tulli, *Włoskie...*, s. 132.

przedstawia się jako element zbiorowego „ja”, nie będąc nim. W *Szumie* figura ta powraca już nie jako obelga, lecz mechanizm wsparcia wytworzony przez bohaterkę. Lis to wymyślony przyjaciel, który rekompensuje dziewczynce brak satysfakcjonujących relacji w świecie rzeczywistym. Interesujące z przyjętego tu punktu widzenia jest przede wszystkim to, z czego został on stworzony. Lis jest bowiem odbiciem lęków bohaterki, znajduje się też w podobnej sytuacji życiowej: tak jak bohaterka bywa oskarżany o kradzież, jest obcy i żyje w ciągłym strachu (przed myśliwym). Bohaterka przyjmuje zatem pewne trudne elementy własnej tożsamości i przetwarza jej w immunologiczne wsparcie. Od teraz zbudowany ze słabości stwór staje się powoli fundamentem przyszłej siły, a jednocześnie opozycją wobec strategii negatywnej: „nie bierz na siebie więcej, niż musisz – podpowiada bohaterce – [...] Ukrywanie cierpienia to straszny ciężar”<sup>113</sup>. Finalnym aktem wchłaniania trudnej spuścizny w głąb podmiotu i przerabiania jej na wewnętrzną siłę jest wyimaginowany proces, w trakcie którego dorosła już bohaterka rozlicza się z przeszłością. Rola sędziego przypada – jakżeby inaczej – lisowi. W trakcie procesu dochodzi między innymi do konfrontacji z figurą esesmana, stanowiącego symbol transgeneracyjnej pamięci, która prześladowuje protagonistkę przez całe życie. Rozliczenie to nie jest destrukcyjne, ma na celu raczej pogodzenie się z elementami tworzącymi „ja” niż ekskluzję. Strategię pozytywną obrazuje najlepiej dialog kończący powieść, w trakcie którego pada sugestia, aby wyrzucić niektóre postaci z sądowej sali. „Nie pomieścimy się tu razem, już i tak nie ma czym oddychać” – wykrzykuje nauczycielka. Czuwający nad afirmacyjnym charakterem całości lis odpowiada jednak: „Oni zostaną [...] Musimy się ścieśnić [...] to wszystko rodzina”<sup>114</sup>. Mechanizm obronny (lis, rozprawa sądowa) zostaje więc zbudowany na podstawie problematycznych elementów „ja”, w wyniku czego zostają one włączone w obręb podmiotu.

## Zakończenie

W korespondencji z Robertem Esposito Zygmunt Bauman przywołał retoryczne pytanie zadane niegdyś przez Emila Durkheima: „inaczej niż sięgając poza siebie – pyta klasyk socjologii – jak mógłby człowiek powiększyć zasób energii, jaki posiada? Czy mógłby przekroczyć samego siebie o własnych siłach?”. Pytanie to postawić można wobec wszystkich omawianych tu powieści Magdaleny Tulli. Losy opisywanych w nich bytów to losy podmiotów, które nie pozwalają sobie na „sięgnięcie poza siebie”, in-

<sup>113</sup> M. Tulli, *Szum...*, s. 114.

<sup>114</sup> Tamże, s. 181–182.

westując cały zasób energii w działania o charakterze immunologicznym. Ten immunologiczny nadmiar pojawia się w kontekście wspólnoty, narracji oraz dobrostanu psychicznego indywidualnego „ja”. Na wszystkich trzech poziomach stanowi on jednak raczej przeszkodę w osiągnięciu równowagi niż środek do jej osiągnięcia. Wrażenie wszechobecności Holokaustu, które można odnieść w kontakcie z prozą Magdaleny Tulli ma, jak sądzę, trzy przyczyny. Po pierwsze, i najbardziej oczywiste, pisarka, szczególnie w powieściach zawierających wątki autobiograficzne, wprost nawiązuje do doświadczeń II wojny światowej. Po drugie, z zabiegu poetyckiego stosowanego przez Tulli, który polega na imitowaniu wdzierania się niechcianych wątków w obręb narracji. W ten sposób autorce udaje się naśladować wewnątrz strauumatyzowanego „ja”, którego historia jest właśnie ciągłym powrotem traumatycznych wydarzeń związanych z Holokaustem. Po trzecie wreszcie, i z przyjętego tu punktu widzenia najważniejsze, dlatego że proza autorki *Trybów* jest ciągłym naśladowaniem pewnego immunologicznego nadmiaru, który cechował państwa totalitarne, a którego najkrwawszym być może przejawem był właśnie Holokaust.

## BIBLIOGRAFIA

- Agamben G., *Homo Sacer: suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa 2008.
- Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993.
- Bauman Z., *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków 2006.
- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.
- Czapliński P., *Państwo bez wstrętu*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 108–125.
- Descartes R., *Człowiek: opis ciała ludzkiego*, przeł. A. Bednarczyk, Warszawa 1989.
- Dzika-Jurek K., „Problem ciężarzu”. *Melancholia w twórczości Magdaleny Tulli*, Katowice 2014, s. 94, <<https://sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?showContent=true&id=139135>> [dostęp: 2.05.2021].
- Dzika-Jurek K., „Setka szarych palt”. *(Nie)świadomość Zagłady w powieści Skaza Magdaleny Tulli*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 25–41.
- Esposito R., *Bios. Biopolitics and philosophy*, transl. T. Campbell, London 2008.
- Esposito R., *Communitas: the Origin and Destiny of Community*, transl. T. Campbell, Stanford 2017.
- Esposito R., *Immunitas. The protection and negation of life*, transl. Z. Hanafi, Cambridge 2012.
- Filoni M., *Anatomia obłączenia. Strach w mieście*, przeł. J. Ugniewska, Warszawa 2020.
- Foucault M., *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, przeł. M. Herer, Warszawa 2010.
- Foucault M., *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1994.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998.

- Hirsch M., *Żaloba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 2005.
- Klein J., *Immunology: the Science of Self-Nonself Discrimination*, New York 1982.
- Kuchta A., *Wobec postpamięci*, Kraków 2020.
- La Mettrie J., *Człowiek-maszyna*, przeł. S. Rudniański, Warszawa 2011.
- Mackiewicz J., *Nie trzeba głośno mówić*, London 1985.
- Madajczyk P., *Marzenie o narodzie doskonałym. Między biopolityką a etnopolityką*, Warszawa 2017.
- Ratajczak M., *Negatywność i bios politikos. Translacja tego, co polityczne, we współczesnej włoskiej filozofii politycznej*, „Politeja” 2009, nr 9 (39), s. 111–140.
- Ratajczak M., *Poza paradygmat immunizacji*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 1–2, <<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/article/view/2702>> [dostęp: 30.04.2021].
- Schmitt C., *Pojęcie polityczności*, [w:] tegoż, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M.A. Cichocki, Warszawa 2012.
- Schmitt C., *Nomos Ziemi*, przeł. K. Wudarska, Warszawa 2019.
- Tippner A., *Sensing the meaning, working towards the facts: drugie pokolenie a pamięć o Zagładzie w tekstach Bożeny Keff, Magdaleny Tulli i Agaty Tuszyńskiej*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 68–87.
- Tulli M., *Skaza*, Warszawa 2006.
- Tulli M., *Sny i kamienie*, Warszawa 1999.
- Tulli M., *Szum*, Kraków 2014.
- Tulli M., *Tryby*, Warszawa 2003.
- Tulli M., *W czerwieni*, Warszawa 1998.
- Tulli M., *Włoskie szpilki*, Warszawa 2014.
- Tuszyńska A., *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005.

**Adam Woźniak** – mgr, doktorant w Instytucie Filozofii UJ, literaturoznawca, filozof. Zajmuje się filozofią polityczną, filozofią wojny i biopolityką. Redaktor naczelny czasopisma „Maska”. Autor kilku artykułów naukowych publikowanych m.in. w „Wielogłosie”, „Argument Biannual Philosophical Journal”, „Hybris” i „Masce”. ORCID: 0000-0002-0451-0839. E-mail: <aadam.wozniak@gmail.com>.

**Adam Woźniak** – M.A., PhD candidate in the Institute of Philosophy at the Jagiellonian University, literary scholar and philosopher. His research interests are focused on political philosophy, philosophy of war and biopolitics. Editor-in-Chief of the scholarly journal “Maska”. Author of several research papers published in journals such as “Wielogłos”, “Argument Biannual Philosophical Journal”, “Hybris”, and “Maska”. ORCID: 0000-0002-0451-0839. E-mail: <aadam.wozniak@gmail.com>.